

WŁODZIMIERZ KORSAK

ur. 1928; Lubartów



Miejsce i czas wydarzeń	Żabia Wola, II wojna światowa
Słowa kluczowe	życie codzienne, okupacja niemiecka, Armia Krajowa, AK

Wstąpienie i działalność w Armii Krajowej

Wstępując do Armii Krajowej nie zdawałem sobie sprawy jaka to jest organizacja, bo dokładnie nie wiedziałem. Kierownik szkoły podstawowej w Żabiej Woli prowadził tajne komplety dla nas, ale nie w szkole tylko we dworze, no i między innymi wywiązała się dyskusja na temat ZHP, kto z nas należał do harcerstwa. Między innymi ja powiedziałem, że należałem do ZHP w Zamościu i chciałbym brać jakiś udział. Poza tym w społeczeństwie był taki jakiś odzew, że są jakieś oddziały, które działają na terenie miasta, że po wsiach są organizowane różne oddziały, ale jakich organizacji to wtedy nie zdawałem sobie sprawy, nie wiedziałem. Był moment, że kierownik szkoły, pan Koszałko, mówi, że teraz z chłopcami, którzy należą do niego do oddziału, będzie robił ćwiczenia z bronią, będą ćwiczyć umiejętność strzelania, ja wtedy powiedziałem: „To ja mogę przyjść do was i zobaczę czy ja będę mógł ćwiczyć, czy ja umiem, czy nie”. Ponieważ ja byłem wysoki jak na swój wiek, przerosłem wszystkich rówieśników, wszyscy myśleli, że jestem starszy niż faktycznie, był moment, że po tych ćwiczeniach pan Koszałko mówi: „Słuchaj, ty z bronią się obchodzisz tak jak z zabawką, którą dobrze znasz. Skąd?” Powiedziałem mu, że to dlatego, że ojciec miał krótką broń, miał dubeltówki, był myśliwym, uczył mnie strzelać, tak że kwestia znajomości i obsługi broni to dla mnie nie było żadną trudnością ani nowością. Więc zamiast samemu się uczyć, to ja tym chłopcom pokazywałem i tłumaczyłem, uczyłem ich jak się obchodzić z pistoletem, jak go rozbierać, jak go ładować. Mieliśmy kilka karabinów i kilka pistoletów, na których były normalne ćwiczenia z zapoznaniem się, obchodzeniem i utrzymaniem ich w czystości. W maju czy w czerwcu 1943 roku było zaprzysiężenie wszystkich tych młodych chłopców z Żabiej Woli, między innymi i ja zostałem zaprzysiężony.

Działalność grupy polegała raczej na utrzymaniu znajomości taktycznych, wojskowych, musztry, obchodzenia się z bronią, strzelania. Był okres czasu, że w majątku Żabia Wola mieszkali państwo Chamcowie. Było trzech chłopców i dziewczyna. Najmłodszy z nich, Krzysiek Chamiec, został potem aktorem. Ojciec

przedwojenny rotmistrz, legionista, oraz ci starsi synowie, Andrzej i Marek, wstąpili do oddziału Szarugi. A matka, pani Chamcowa, powiedziała, że nie puści tego najmłodszego poza drzwi, nie wypuści go do żadnego oddziału, wystarczy, że oni pójdą. Szaruga to był zrzutek cichociemny, nadmieniam tylko tyle, że jak stanął koło mnie to mi ledwo pod pachę włąził, był mały, niski, szczupły, strasznie zwinny, zrzutek z Anglii, nazwiska jego nie pamiętam. On szukał młodych chłopców, którzy potrafią dobrze jeździć konno i znają broń, że nie trzeba ich uczyć, no i oni namówili jego czy zaproponowali mu mnie. No to nawet egzamin miałem, ze wskakiwania w półbiegu na konia, utrzymania się na koniu, żeby ręce były wolne, to wtedy trzeba raczej kierować koniem kolanami i umiejętności strzelania do celu. Ten egzamin miałem zdany bezbłędnie.

Mój ojciec wiedział, że byłem w AK, wiedział o mojej działalności, natomiast sam się nie angażował, ale pomagał z wiadomościami, pracą bądź finansowo, jak mógł to pomagał. Nigdy nie pytałem się ojca dlaczego postępuje inaczej, ja natomiast byłem tak jak w gorącej wodzie kąpany.

Data i miejsce nagrania	2019-05-14, Lublin
Rozmawiał/a	Agnieszka Piasecka
Transkrypcja	Aleksandra Drewniak
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"